

BALBINA BIBIANA I BASIA

Jesienią Koperkowe Wzgórze jest pokryte zieloną jak groszek trawą i upstrzone kolorowymi cyniami, nad którymi motyle tańczą menuety. Na samym zaś szczycie rosną kępy kopru z dużymi baldachami. Ludzie wierzą, że zawieszenie ich nad drzwiami wejściowymi chroni dom przed wtargnięciem do niego złych czarownic. Kiedy nasiona kopru przybrały kolor kakao, trzy przyjaciółki wybrały się na piknik na szczyt wzgórza, by miło spędzić czas i zerwać kilka baldachów. Spotkały się rano u podnóża wzniesienia i promiennie uśmiechnęły. **Balbina** pojawiła się ze swoim wielkim brzuchem, przypominającym dynię rekordzistkę, i koszem na kółkach. **Bibiana**, chuda jak patyczek, z szarymi woreczkami pod oczyma, trzymała koszyczek taki jak koszyczki bobasów udających się w wózekkach ze święconką, a **Basia** – ze słusznej wielkości koszykiem piknikowym. Uścisnęły się na powitanie i wyruszyły w drogę.

Po piętnastu minutach Balbina rzekła: – Może zrobimy sobie krótką przerwę na drugie śniadanie?

– Już? – zdziwiła się Basia.

– No tak – krótko odpowiedziała Balbina i usiadła. Otworzyła kosz i wyjęła z niego: dwie piętrowe kanapki z serem, pudełko z sałatką kąpiącą się w morzu majonezu, trzy czekoladowe babeczki i dużą butelkę lemoniady.

– Macie ochotę na czekoladki? – zapytała, wydobywając z kosza łakocie.

– Dziękuję – pokręciła głową Bibiana i wyjęła z koszyczka sześć kukurydzianych płatków.

– To są wasze drugie śniadania? – przeraziła się Basia.

– Taaaak – odpowiedziały jednocześnie Balbina i Bibiana.

– Dziwne... – mruknęła tylko właścicielka słusznej wielkości koszyka i schrupała duże zielone jabłko.

Kiedy po godzinie dotarły do miejsca, gdzie rosły dzwonki, Balbina zarządziła: – Moje drogie przyjaciółki, pora na obiadek. Przyniosłam same pychotki. Częstujcie się, proszę – dodała jeszcze i natychmiast rozłożyła obrus, na którym postawiła zapiekankę z makaronu z serem i śmietanką, tuzin nadziewanych pierogów i wielki słoik kompotu z truskawek. Po czym zaczęła jeść, aż jej się uszy trzęsły.

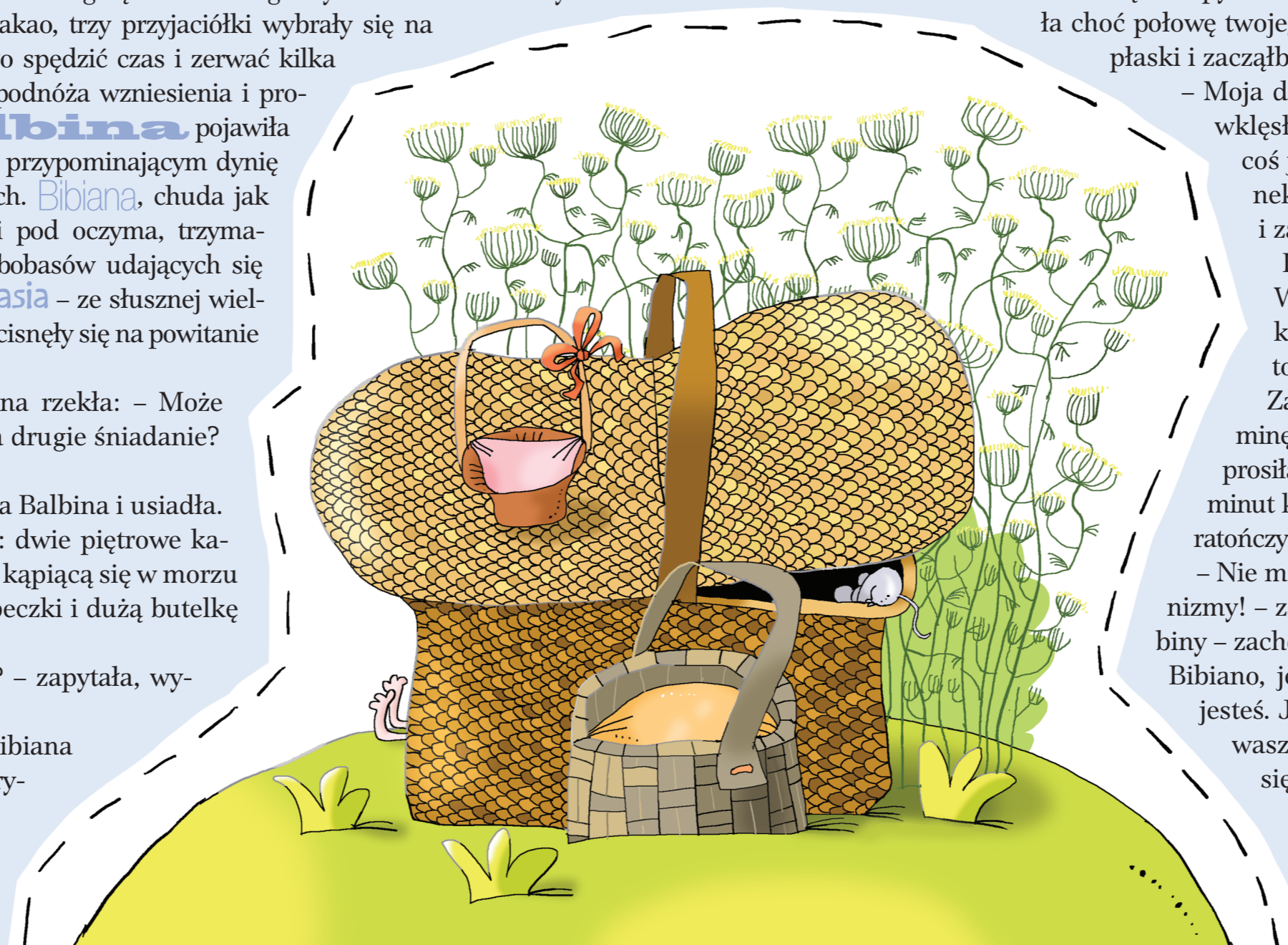
– Jak możesz się tak opychać? – zawołała Bibiana. – Gdybym zjadała choć połowę twojego obiadu, mój brzuch przestałby być płaski i zaczęłoby przypominać plażową piłkę.

– Moja droga, twój brzuch nie jest płaski, lecz wklęsły – zaśmiała się Balbina. – I powiem ci coś jeszcze, baba bez brzucha jest jak garnek bez ucha. Poklepała się po brzuchu i zaczęła pałaszować zapiekankę.

Basia patrzyła na koleżanki i milczała. Wyjęła z koszyka pudełko z chłodnikiem i łyżka po łyżce przeniosła zawartość pudełka do żołądka.

Zanim przyjaciółki dotarły na wzgórze, minęły cztery godziny, gdyż Balbina ciągle prosiła o krótkie przerwy, a Bibiana co kilka minut kładła się na trawie i wyglądała jak maratończyk po bardzo długim biegu.

– Nie mogę patrzeć, jak niszcycie swoje organizmy! – zagrzmiała Basia. – Ty – rzekła do Balbiny – zachowujesz się jak żarłok-odkurzacz, a ty, Bibiano, jesz jak wróbelek, a przecież nim nie jesteś. Jeśli nadal będziecie się tak odżywiać, wasze organizmy bardzo szybko zamienią się w ruiny – dodała na zakończenie.



Trzy przyjaciółki schodziły ze wzgórza w milczeniu. Następnego dnia Balbina i Bibiana zastukały do drzwi Basi.

– **Pomożesz nam?** – spytały jednocześnie.

– Z przyjemnością – uśmiechnęła się Basia. – Zaczniemy od krótkiej sesji zdjęciowej, mojej czerwonej wagi łazienkowej i owsianki z borówkami.

Już po chwili aparat pstryknięciem poinformował, że zrobił fotografię.

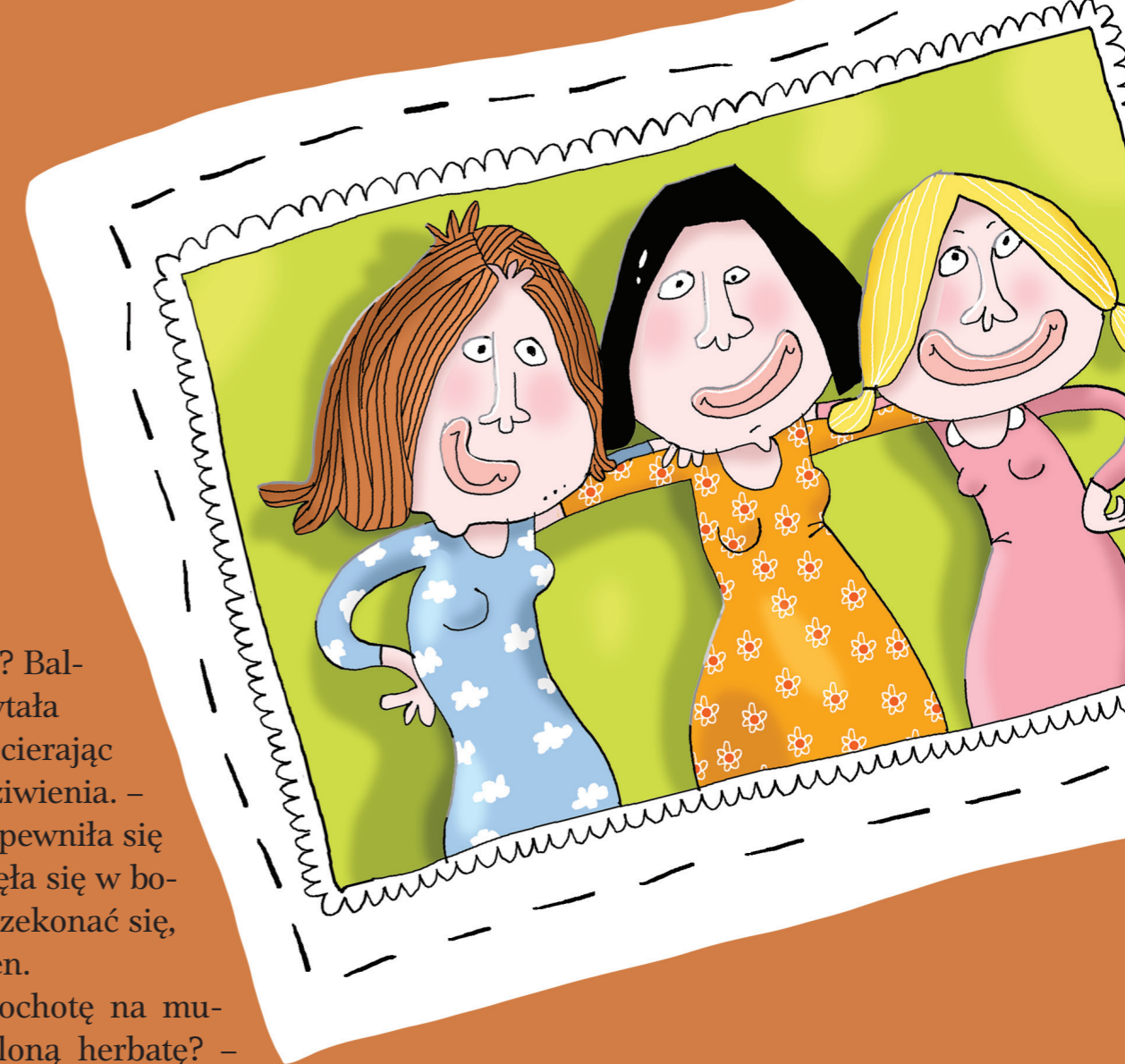
– To my – jęknęły Balbina i Bibiana, patrząc na zdjęcie, które Basia przyczepiła magnesem do lodówki.

– Teraz zapraszam do łazienki – powiedziała i poprosiła przyjaciółki, by kolejno stawały na wadze. Potem jeszcze za pomocą miary krawieckiej zmierzyła obwody i wzrost przyjaciółek. Wyniki zapisała w zeszycie i przygotowała owsiankę z borówkami. Kiedy przyjaciółki ją pałaszowały, Basia coś liczyła, przeliczała i zapisywała.

– Oto wasze jadłospisy na najbliższy miesiąc – powiedziała na koniec i wręczyła Balbinie oraz Bibianie długie pasy papieru z wypisanymi smakołykami na śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje.

– Życzę powodzenia – dodała jeszcze, ale tylko ona wiedziała, że **zmiana sposobu odżywiania się nie jest tak łatwa, jak podrapanie się po głowie lub wypowiedzenie słowa „owsianka”**.

Minął miesiąc. Przed drzwiami Basi pojawiły się Balbina i Bibiana.



– Bibiana? Balbina? – spytała Basia, przecierając oczy ze zdziwienia. – To wy? – upewniła się i uszczypnęła się w boczek, by przekonać się, że to nie sen.

– Macie ochotę na muffinkę i zieloną herbatę? – spytała.

– A możemy jeść łakocie? – zdziwiły się Balbina i Bibiana.

– W odpowiednich ilościach każdy może – uśmiechnęła się gospodyni i skinieniem ręki zaprosiła gości do stołu. Kiedy przyjaciółki opuszczały jej dom, otrzymały następne długie paski papieru.

Po dwóch miesiącach Basia, Balbina i Bibiana wybrały się do sklepu z ciuszkami, gdyż w szafie Balbiny były tylko sukienki dla hipopotamicy, a w garderobie Bibiany – dla wężycy.

Trzy przyjaciółki wyglądają teraz zupełnie inaczej, ale jest coś ważniejszego niż ich wygląd. To energia, którą mają w sobie. Jest ona tak wielka, że dziewczynkom wydaje się, że mogą przenosić góry. Są one uśmiechnięte nawet wtedy, gdy za oknem wieje wiatr, zacina deszcz i wszystko jest szare jak myszy ogonek